



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the **University of Silesia in Katowice**

**Title:** Pamięć historyczna w ocenie współczesnych i potomnych Wojciecha Korfantego obraz pośmiertny i spojrzenie na Ojca Niepodległości po osiemdziesięciu latach od Jego śmierci

**Author:** Andrzej Drogoń

**Citation style:** Drogoń Andrzej. (2020). Pamięć historyczna w ocenie współczesnych i potomnych Wojciecha Korfantego obraz pośmiertny i spojrzenie na Ojca Niepodległości po osiemdziesięciu latach od Jego śmierci. W: A. Lityński, A. Matan, M. Mikołajczyk, D. Nawrot, G. Nancka (red. nauk.), „Verus amicus rara avis est : studia poświęcone pamięci Wojciecha Organiściaka”. (S. 159-179). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

ANDRZEJ DROGOŃ  
*Uniwersytet Śląski w Katowicach*

## **Pamięć historyczna w ocenie współczesnych i potomnych Wojciecha Korfanteo obraz pośmiertny i spojrzenie na Ojca Niepodległości po osiemdziesięciu latach od Jego śmierci**

Wojciech Korfanty to postać, której wyjątkową rangę dostrzega się nie tylko na ziemiach polskich, lecz także na arenie międzynarodowej. Liczne próby dyskredytacji jego osoby, mające podłoże polityczne, zarówno w latach trzydziestych XX w., jak i po drugiej wojnie światowej ustępują racjom opartym na realnym procesie konfrontowania politycznych ocen z rzeczywistą rolą, jaką odegrał ten jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ziemi śląskiej. Potwierdzają to również społeczne oceny tej postaci.

Po kilkudziesięciu latach umniejszania znaczenia wkładu W. Korfanteo w proces budowy państwowości polskiej nastął okres, w którym możliwe stało się wprowadzenie go do panteonu polskiego, nie tylko przez godne upamiętnianie w miejscach historycznie uświęconych. Wymiar zasług tego wielkiego Polaka w pełni odzwierciedlają słowa widniejące pod jego popiersiem znajdującym się w archikatedrze warszawskiej: „Współtwórca odrodzonej Rzeczypospolitej Wojciech Korfanty 1873–1939. Przywrócił Polsce Śląsk”<sup>1</sup>. Trudno dzisiaj zanegować, zarówno

---

<sup>1</sup> Popiersie Wojciecha Korfanteo znalazło się wśród wizerunków najwybitniejszych przedstawicieli polskich mężów stanu budujących polską państwowość i polską rzeczywistość po pierwszej wojnie światowej. Ściana po prawej stronie od wejścia do katedry Św. Jana Chrzciciela w Warszawie z całą pewnością może uchodzić za polski panteon, w którym niemalże pośrodku zostało umieszczone popiersie Korfanteo. Tak uhonorowano wielkiego bohatera na długo przed uznaniem jego zasług jako jednego ze wskazanych symbolicznie sześciu Ojców Niepodległości. Wielką rolę W. Korfanteo dostrzeżono i należyście zaakcentowano w uchwałach polskiego parlamentu

w świetle wielu badań naukowych, jak i licznych publikacji stanowiących utrwalenie wyników tych badań, ogromny udział, jaki miał on nie tylko w procesie kształtowania polskości na Śląsku, lecz także budowania mechanizmów, dzięki którym możliwe było współtworzenie odrodzonej Rzeczypospolitej.

Odbudowa państwowości polskiej to efekt pracy kilku pokoleń Polaków dążących do eliminacji skutków zniewolenia narodu, będących rezultatem rozbiorowej tragedii, ale także – tak jak to miało miejsce w odniesieniu do ziem śląskich – wielowiekowej, bo sięgającej ponad 600 lat, odrębności instytucjonalnej, wynikającej z przejęcia tych ziem najpierw przez Luksemburgów, z czasem przez Habsburgów, a od lat czterdziestych XVIII w. przez Hohenzollernów. Z tego też względu trzeba było stworzyć nie tylko nowe państwo, lecz i nowe społeczeństwo, kształtowane w duchu racji stanu państwa polskiego. Na ziemiach śląskich wiązało się to z koniecznością eliminowania zarówno barier instytucjonalnych, jak i świadomościowych, w szczególności zaś tych, które były skutkiem polityki germanizacyjnej. Należy pamiętać, że polityka ta w drugiej połowie XVIII w. przybrała szczególnie ostry wymiar, czego wyrazem była doktryna i praktyka kulturkampfu.

Budowa nowoczesnego państwa oznaczała zarówno walkę o niepodległy byt, jak i potrzebę kształtowania społeczeństwa mocno osadzonego w tożsamości i tradycji wywodzącej się ze wspólnych korzeni, szczególnie na terenach etnicznie zdominowanych przez ludność polską. Na ziemiach śląskich, w ich części wschodniej nazywanej Górnym Śląskiem, oraz w części ziemi cieszyńskiej, mimo ponad 600-letniego odcięcia od polskich struktur państwowych, zachowano bardzo silne ośrodki wyrastające w polskiej tradycji. Ludność zamieszkująca te tereny posługiwała się językiem polskim, a w części górnośląskiej zachowano religię katolicką, która była synonimem polskości, stanowiąc tym samym przeciwagę dla pruskiej, luteranckiej tradycji państwowej. Podobnie rzecz się miała w części cieszyńskiej, gdzie mimo silnie oddziałujących środowisk związanych z religiami reformowanymi, duże wpływy wywierała ludność katolicka, głównie polska. Co ważne, również wielu miejscowych protestantów kultywowało polskie tradycje i język, mając poczucie polskiej tożsamości.

Wydaje się, że wspomniane uwarunkowania uzasadniają odradzanie się ducha narodowego, stanowiącego podstawę wychowania pokolenia późniejszych prekursorów walki o polski Śląsk, nie tylko zasilających szeregi oddziałów powstańczych w kolejnych zrywach narodowych w latach 1919–1921, lecz także budujących polskie elity społeczne i polityczne. To na nich spoczywała odpo-

---

w 2009 r. – 16 lipca Sejm RP przez aklamację przyjął uchwałę w sprawie uczczenia jego pamięci, a nieco wcześniej, bo 27 maja tego samego roku Senat podjął uchwałę, w której stwierdził: „Jesteśmy pełni uznania dla Wojciecha Korfantego, który przez swe umiłowanie Ojczyzny i ogromne poświęcenie zwrócił Polsce Górny Śląsk”.

W tej samej archikatedrze został pochowany inny wybitny syn ziemi śląskiej Prymas Polski kardynał August Hlond.

wiedzialność za przyjęte sposoby funkcjonowania systemu społecznego i ustrojowego tych ziem w ramach państwa polskiego. Z całą pewnością do tego kręgu zaliczyć można Wojciecha Korfantego i Augusta Hlonda. Postaci te odegrały wyjątkową rolę w procesie budowania niepodległego państwa polskiego. Choć byli niemal rówieśnikami, każdy z nich przebył inną drogę, by w 1922 r. znaleźć się wśród tych, którzy odbudowywali polskie województwo śląskie. Niemniej jednak, oceniając skalę i okres zaangażowania w działalność niepodległościową, a także w proces kształtowania się postaw społecznych wśród ludności Górnego Śląska, to właśnie Wojciecha Korfantego należy uznać za najważniejszą postać w wymiarze politycznym. Natomiast August Hlond do czasu objęcia funkcji administratora apostolskiego w Katowicach zdecydowanie większą aktywność przejawiał w dziele budowy nowych ośrodków salezjańskich.

W okresie upamiętnienia stulecia odzyskania niepodległości Wojciech Korfanty znalazł się – obok Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa i Ignacego Daszyńskiego – w panteonie najznamienitszych postaci uznawanych za ojców niepodległości. Tym samym stał się symbolem procesów państwowotwórczych, jakie zachodziły na ziemiach polskich w czasach dążenia do niepodległości. Dzięki temu ta postać, która przez całe dziesięciolecie traktowana była marginalnie, uzyskała należne jej miejsce. Należy bowiem przypomnieć, że szczególnie na Śląsku środowiska, nie tylko komunistyczne, nieprzychylnie Korfantemu próbowały dyskredytować i wymazywać wszelkie jego ślady zarówno z podręczników historii, jak i z przestrzeni publicznej i ze zbiorowej pamięci, dążąc do wyeliminowania tej postaci i jej dzieła ze świadomości społecznej. Wreszcie, po kilkudziesięciu latach, stał się on symbolem nie tylko walki o niepodległy byt ziem śląskich. Określa się go również mianem jednego z twórców niepodległości państwa polskiego. Stanowi to wyrazisty przykład sprawiedliwości dziejowej.

Po raz pierwszy rola, jaką Wojciech Korfanty odegrał w walkach o niepodległość, została zaakcentowana po jego powrocie do kraju z wymuszonej emigracji, a gdy zmarł 17 sierpnia 1939 r. boleśnie odczuwano jego brak. Wynikało to głównie z powszechnych obaw przed wojną z niemieckim sąsiadem. Nikt inny bowiem w Polsce nie był tak jednoznacznie kojarzony z konsekwentną polityką obrony przeciwko agresywnym kierunkom polityki niemieckiej, jak właśnie Wojciech Korfanty. Stąd też poniekąd symboliczną rangę należy przypisać ogłoszonemu przez radio niemieckie 18 sierpnia 1939 r. komunikatowi o następującej treści: „w Warszawie zmarł, wypuszczony niedawno przez władze polskie z więzienia, znany germanożerca, przywódca polskich band powstańczych na Śląsku, szef i organizator bandyckich bojówek – Wojciech Korfanty, któremu Niemcy mają do zawdzięczenia oderwanie od żywego ciała Rzeszy prastarej germańskiej ziemi śląskiej”. Oceny, jakimi posłużono się w przywołanym komunikacie, winny wystarczyć za wszystkie analizy. Już samo określenie „znany germanożerca” wyraża ogromną nienawiść, jaką żywiono w Niemczech do

zmarłego polskiego bohatera ze Śląska. Za niezwykle trafną ripostę uznać zatem należy tę wypowiedź polskiego publicysty: „Spośród wszystkich hołdów złożonych u trumny Wielkiego Polaka – ten komunikat niemieckiego radia jest chyba hołdem największym! Jest też najpiękniejszą mową pośmiertną, jaką wygłosić można było nad Jego grobem”<sup>2</sup>.

Wyrazem uznania polskiego społeczeństwa dla Wojciecha Korfatego były potężne manifestacje patriotyczne towarzyszące jego pożegnaniu, które odbyły się w ostatnich tygodniach sierpnia 1939 r. w Warszawie i Katowicach. To, jak wielkim zwycięzcą został po śmierci W. Korfanty, zobrazowały zwłaszcza spontanicznie zorganizowane uroczystości pogrzebowe, które odbyły się w Katowicach między 18. a 20. sierpnia bez udziału bardzo nieprzychylnych mu przedstawicieli władz państwowych i wojewódzkich<sup>3</sup>.

Skala tego zwycięstwa jest miarą życia oraz wkładu Korfatego w proces kształtowania polskości oraz wzbudzania poczucia tożsamości narodowej wśród ludności Górnego Śląska. W analizach i rozprawach dotyczących życia W. Korfatego wskazuje się na różne czynniki, mające wpływ na kształtowanie jego ducha narodowego. Niektóre, nawet najnowsze publikacje, mogą jednak budzić kontrowersje. Poczucie polskości Wojciecha Korfatego zapewne ukształtowała rodzina, w której posługiwano się językiem polskim i kultywowano tradycje oraz ludową kulturę. Matka czytała mu *Żywoty świętych* ks. Piotra Skargi i nauczyła go modlić się w języku polskim<sup>4</sup>. Nie można zatem zarzucić „obojętności narodowej” rodzicom, którzy w ten sposób uczyli swoje dzieci języka ojczystego<sup>5</sup>. Ducha polskości Korfanty wyniósł więc z domu rodzinnego, a umacniał go w ramach kolejnych etapów kształcenia – zarówno w gimnazjum, jak i w tajnych organi-

<sup>2</sup> Słowa te cytowało wiele polskich czasopism, m.in. tygodnik „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31 [Zarówno ten, jak i pozostałe cytaty w niniejszym artykule zostały przytoczone w wersji oryginalnej].

<sup>3</sup> Więcej na ten temat A. DROGOŃ: *Zwycięzca po śmierci. Pogrzeb Wojciecha Korfatego największą narodową manifestacją patriotyczną w dziejach Katowic na polskim Śląsku*. Wspomniany artykuł ma się ukazać w tomie 4 (18) prac naukowych *Katowice – historia współczesność*, wydawanych przez Polską Akademię Nauk wspólnie z Polskim Towarzystwem Historycznym i Miastem Katowice. Określenia „zwycięzca po śmierci” w odniesieniu do zmarłego Wojciecha Korfatego użył po raz pierwszy w kazaniu wygłoszonym w trakcie mszy pogrzebowej podczas jego pożegnania w Warszawie, w kościele Najświętszego Zbawiciela, ks. kanonik Adam Wyrębowski. Mszę św. celebrowali ks. biskup polowy Józef Gawlina oraz ks. proboszcz Marcei Nowakowski.

<sup>4</sup> Zatem opowiedzenie się W. Korfatego za przynależnością do Polski mogło stanowić wyraz buntu przeciwko „hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach [...]”. Jednocześnie wiemy, że jego „Rodzina była polskojęzyczna [...], lektury w języku polskim nauczyła go matka z *Żywotów świętych* ks. Piotra Skargi. Zarazem jednak rodzice należeli do typowej grupy obojętnych narodowo Górnoszlązaków, identyfikujących się przez swój związek z regionem”. Teza to o tyle zdumiewająca, że łączy w sobie „obojętność narodową” z nauczaniem języka polskiego i polskiej lektury z *Żywotów świętych* ks. Piotra Skargi. Zob. G. BĘBNIK, S. ROSENBAUM, M. WĘCKI: *Wojciech Korfanty*. Warszawa 2018, s. 4–5.

<sup>5</sup> Więcej na ten temat zob. A. DROGOŃ: *Zwycięzca po śmierci...*

zaczach młodzieżowych w okresie studiów. W. Korfanty postrzegany był więc jako najwybitniejszy działacz polskiego ruchu narodowego na Śląsku, zwalczający wszelkie separatystyczne przejawy ruchów głoszących, że „należą do typowej grupy obojętnych narodowo Górnoślązaków, identyfikujących się przez swój związek z regionem”. Formą uznania dla narodowej postawy W. Korfanteo były wspomniane wcześniej jego uroczystości pogrzebowe. Poza znamienym, cytowanym już wyżej, komentarzem radia niemieckiego, niezwykle istotne są analizy dotyczące tego zdarzenia ukazujące się w prasie polskiej. Czasopisma wydawane nie tylko na Śląsku, lecz także prasa ogólnopolska bardzo szeroko komentowały wydarzenia związane z życiem i dokonaniem Korfanteo, oceniały jego wkład w społeczne i polityczne procesy zachodzące zarówno w wymiarze krajowym, jak i międzynarodowym. Relacje i opinie zamieszczały gazety różnych opcji politycznych, a nawet środowisk nieprzychylnych linii politycznej obozu, do którego należał Korfanty. Próby pominięcia tego tematu w bieżących relacjach dziennikarskich oceniano jako wyraz szczególnej małościowości i brak zwykłej przyzwoitości oraz rzetelności.

Już w pierwszym tygodniu po pogrzebie wielkiego Polaka ze Śląska zebrano najciekawsze komentarze i relacje na jego temat. I tak tygodnik „Zwrot. Prawo, prawda, praca”<sup>6</sup> przedstawił kilkadziesiąt takich materiałów. Dzisiaj oceny przedstawiane bezpośrednio po śmierci W. Korfanteo, w zestawieniu z obecnym stanem wiedzy na ten temat, mogą być ciekawym punktem odniesienia w kontekście przyznania mu roli Ojca Niepodległości.

Wspomnienia pośmiertne nie są wolne od emocji oraz odniesień do atmosfery, jaka wówczas panowała w kraju. Nie należy zapominać, że w zamieszczanych przez prasę codzienną relacjach mogły znaleźć się oceny instrumentalne, nieścisłości, drobne pominięcia. Nie utrudnia to jednak odtworzenia panującej wówczas atmosfery i realnego obrazu interesującej nas postaci. Szczególne znaczenie mają następujące uwagi tygodnika „Zwrot. Prawo, prawda, praca”, opublikowane zaledwie tydzień po śmierci Korfanteo: „Pełny i autentyczny życiorys tego największego Polaka, jakiego Ziemia Śląska wydała, to rzecz przyszłości, która niewątpliwie, mamy nadzieję, zostanie spełniona. Zarówno, aby dać świadectwo prawdzie historycznej i uznać zasługi jednego z najwybitniejszych budowniczych Odrodzonego Państwa Polskiego, który należał do ich pierwszej kolumny, jak i jako przykład dla młodego pokolenia, jak Ci, którzy Ojczyznę z niewoli wyzwolili, umieli Jej całe życie służyć, jak gdy potrzebne było, potrafili o nią walczyć i wreszcie... cierpieć”<sup>7</sup>. Wciąż jednak brak wyczerpującej pracy naukowej prezentującej „pełny i autentyczny życiorys tego największego Polaka, jakiego Ziemia Śląska wydała”. Trzeba zatem kompleksowo podejść do tego zagadnienia. Na potrzeby cząstkowej oceny tej wybitnej postaci należy zaprezentować najważniejsze

<sup>6</sup> „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>7</sup> Ibidem.

wydarzenia z jej życia. Są one bowiem niezwykle istotne dla zrozumienia postawy, jaką przyjął W. Korfanty<sup>8</sup>.

Podobnie jak inni wielcy Polacy ze Śląska, August Hlond czy Konstanty Wolny, Wojciech Korfanty wywodził się z rodziny o silnym, chrześcijańskim systemie wartości. Urodził się w osadzie Sadowa, w powiecie katowickim (obecnie w granicach administracyjnych Siemianowic), w dniu 20 kwietnia 1873 r., jako syn Józefa i Karoliny z domu Klecha. Ojciec był górnikiem, pracującym na utrzymanie pięciorga dzieci. Matka, która zajmowała się wychowywaniem dzieci, wpała im wiarę katolicką i uczyła je języka oraz tradycji polskiej. Sięgała w tym celu nie tylko po *Żywoty świętych* Piotra Skargi, ale i polski elementarz czy też polskie gazety. W. Korfanty wyróżniał się wieloma zdolnościami, dlatego też nie kultywował miejscowej tradycji, nakazującej synom wykonywanie zawodów ich ojców – najczęściej górników. Nie wynikało to z braku szacunku dla ciężkiej, fizycznej pracy. W późniejszych latach życia W. Korfanty pracował bowiem z górnikami i hutnikami nie tylko na Śląsku.

Po ukończeniu niemieckiej szkoły powszechnej w Siemianowicach podjął dalszą naukę w gimnazjum w Katowicach. Determinacja kilkunastoletniego Korfantego przezwyciężyła finansowe problemy jego rodziców, których nie było stać na wynajem bursy dla gimnazjalisty. Dlatego też przemierzał codziennie pieszo kilkanaście kilometrów do gimnazjum katowickiego, w którym, jak w innych szkołach na Śląsku, uczniów poddawano germanizacji. Stosowane metody pedagogiczne miały na celu eliminację wartości, jakie młodzi Ślązacy wynieśli z domów rodzinnych. Jednocześnie wdrażano pruski model wychowania. Wzbudzało to sprzeciw wielu uczniów, skłaniając ich do zakładania niezależnych organizacji. W. Korfanty stał się liderem jednego z takich środowisk, w którym skupiano się na pielęgnowaniu i rozwoju ducha polskiego, czytając polską literaturę oraz zgłębiając historię Polski. Wspomniana działalność, wykraczająca poza mury gimnazjum, obejmująca także, m.in. za pośrednictwem Towarzystwa św. Alojzego w Siemianowicach, środowiska robotnicze, wywołała represje. Wystąpienia młodego gimnazjalisty potraktowano jako głoszenie „niebezpiecznych” haseł w języku polskim. W. Korfanty jako zagorzały „polski agitator” został relegowany z gimnazjum tuż przed maturą. Kolejne lata życia wielkiego Ślązaka to uporczywa walka o pozyskiwanie środków materialnych na kontynuację nauki. Po zdaniu matury jako eksternista W. Korfanty podjął studia na Uniwersytecie we Wrocławiu, a następnie w Berlinie, gdzie studiował prawo i ekonomię. W Berlinie wstąpił do tajnej organizacji pod nazwą Związek Młodzieży Polskiej (Zet). Tym samym podjął współpracę z ruchem wszechpolskim i Ligą Narodową. Poświęcił się wówczas pracy u podstaw, nawiązywał kontakty z organizacjami robotniczy-

---

<sup>8</sup> Zob. ibidem. Autor zdecydował się na powielenie w tym tekście wielu myśli zawartych w cytowanym artykule, mając na uwadze charakter niniejszego tekstu i jego przeznaczenie – zamieszczenie w księdze pamiątkowej poświęconej Wojciechowi Organiściakowi.

mi, organizował naukę czytania i pisania po polsku oraz wygłaszał patriotyczne odczyty. Podczas wakacji, pracując jako górnik i hutnik, nawiązał bezpośrednie kontakty ze środowiskami robotniczymi, co było niezwykle ważne dla jego dalszej działalności politycznej i społecznej.

Na początku XX w. W. Korfanty podjął nowy etap walki politycznej i narodowej. Powrócił do Katowic, gdzie zamieszkał na stałe. Założył silny ośrodek polskiej myśli patriotycznej, związany z czasopismem „Górnoślązak”. Duża aktywność Korfantego oraz jednoznacznie narodowo-polski wydźwięk pisma doprowadziły do kolejnych represji, czego wyrazem był pierwszy wyrok skazujący W. Korfantego za „przestępstwo prasowe”. W kajdanach odesłano go do Poznania i Wronek, gdzie odbywał karę pięciu miesięcy więzienia. Był to pierwszy z około siedemdziesięciu wyroków, które wydano w jego sprawach na podstawie podobnych zarzutów. Represje karne dotyczyły również członków rodziny W. Korfantego – jego ojca i brata Andrzeja. Poza sankcjami karnymi, dochodziło także do szykan i prześladowań. Jako przykład można tu wskazać odmowę udzielenia W. Korfantemu ślubu kościelnego przez niemieckich hierarchów. Ostatecznie Korfanty zawarł małżeństwo w Krakowie, chociaż także w Galicji próbowano mu w tym przeszkodzić.

Mimo represji i szykan, zdołał wynieść sprawę polską na Górnym Śląsku ponad konformistyczne nurty prezentowane przez różne katolickie środowiska skupione wokół czasopisma „Katolik” i niemieckiej partii Centrum. W 1903 r. w wyborach do parlamentu Rzeszy (Reichstagu) uzyskał mandat dzięki nowemu, uznawanemu za rewolucyjny, programowi, opartemu na odrzuceniu polityki ugodowej, jednoznacznie wyrażonemu w hasle „Precz z Centrum”. Dostrzegł także konieczność stworzenia w Berlinie środowiska poselskiego, składającego się z wybieranych również na Śląsku przedstawicieli, którzy wraz z rodakami z Księstwa Poznańskiego i Prus Królewskich mieli utworzyć silne Koło Polskie, reprezentujące narodowe interesy Polaków żyjących na terenach przejętych przez Niemców w wyniku rozbiorów Polski.

Był to początek wielkiej polityki Korfantego, która dokonała zasadniczego przewrotu w narodowo-politycznej orientacji Górnego Śląska. Jeden mandat z rodzinnego okręgu Katowice – Zabrze nie przynosił zasadniczej zmiany układu politycznego w parlamencie Rzeszy, stanowił jednak radykalny zwrot myślowy wśród polskiej części śląskiego elektoratu oraz katolickich środowisk politycznych. Wyrazem tego było wprowadzenie do Koła Polskiego kolejnego przedstawiciela jeszcze w tej samej kadencji, a w kolejnych wyborach w 1907 r. zdołano doprowadzić do stworzenia jednolitej listy kandydatów polskich na Górnym Śląsku. W efekcie osiągnięto olbrzymi sukces wyborczy, uzyskując 5 mandatów (pięciokrotnie więcej niż w 1903 r.!) z ogólnej liczby 12 przypadających na Górny Śląsk. W 1908 r. Korfanty został posłem do Sejmu pruskiego (Landtagu) w jednym z najbardziej polskich okręgów Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Nawiązał wtedy bliższe stosunki z ówczesnym prezesem Koła Polskiego dr. Szumanem,



a po jego śmierci z Wojciechem Trąpczyńskim oraz z liczącym się nie tylko w środowisku polskich polityków wybitnym parlamentarzystą ks. prałatem Stychem.

Niezależnie od tego, w jaki sposób zmieniała się sytuacja polityczna w okresie późniejszym, w dużym stopniu uwarunkowana zbliżającym się konfliktem wojennym, wspomniany sukces Korfantego był niekwestionowany.

W okresie pierwszej wojny światowej działalność Korfantego przekroczyła dotychczasowe ramy, co nie oznacza, że zapomniał on o sprawach polskich. Przykładem może być jego wystąpienie w Landtagu w związku ogłoszeniem 5 listopada 1916 r. aktu państw centralnych, proklamującego „niepodległość” Królestwa Polskiego. Wyraził wówczas zdecydowaną krytykę tych działań.

W początkach 1918 r. Korfanty wygrał wybory uzupełniające do Reichstagu i powrócił do Berlina. Stał się jednym z najzarliwszych mówców podnoszących sprawę Polski i Polaków. Mógł odtąd piętnować zbrodnie niemieckie. Najbardziej znaczącym przemówieniem w jego dotychczasowej działalności parlamentarnej była mowa, jaką wygłosił 25 października 1918 r. Stanowiła ona jednoznacznie brzmiący manifest polskości wygłoszony z trybun niemieckich parlamentów, wyrażający żądanie przywrócenia powstającemu państwu polskiemu wszystkich ziem polskich powiatów Górnego i Średniego Śląska, Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz polskich okręgów Prus Królewskich i Książęcych. Przywołując tę mowę, często pomija się inny niezwykle istotny jej aspekt. Mianowicie w wystąpieniu tym W. Korfanty równie stanowczo zażądał wypuszczenia z magdeburckiego więzienia Józefa Piłsudskiego.

Ważnym elementem walki Korfantego o Śląsk było podjęcie prac nad rozwiązaniami ustrojowymi, które miały w przyszłości uregulować funkcjonowanie tej części Rzeczypospolitej. Choć prace te miały propagandowe podłoże, stały się nie tylko bardzo ważnym elementem rozwoju województwa śląskiego, ale i podstawą procesu integracji tych ziem z całością II RP. To inicjatywa wpływająca z Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, a nade wszystko osobiste zaangażowanie komisarza Korfantego doprowadziły do powołania w ramach Komisji Prawniczej podkomisji samorządowej. Skupiała ona wielu wybitnych prawników śląskich, którzy podjęli ścisłą współpracę z dr. Józefem Buzkiem. Projekt opracowany przez tak wybitnego prawnika, znawcę prawa administracyjnego i konstytucyjnego, znalazł poparcie środowisk skupionych wokół W. Korfantego. Pozwoliło to nie tylko na przyspieszenie prac, ale i skuteczne przeniesienie ich efektów na forum Sejmu Ustawodawczego. Sejm ten 15 lipca 1920 r., na kilka miesięcy przed mającym się odbyć na Górnym Śląsku plebiscytem, przyjął bez sprzeciwu pierwszą w niepodległej Polsce ustawę konstytucyjną, zawierającą Statut Organiczny Województwa Śląskiego. Już jej pierwszy artykuł gwarantował nierozzerwalność województwa śląskiego z Polską oraz przyznanie jeszcze nieistniejącemu organizmowi ustrojowemu „praw samorządnych”, które utożsamiano z autonomią. Był to olbrzymi, kolejny już sukces Korfantego, którego efekty miały znaczenie nie

tylko w okresie międzywojennym. Wiele skutków ówczesnych decyzji po dzień dzisiejszy odgrywa ogromną rolę. Propozycja budowania województwa opartego na szerokiej decentralizacji, gwarantującej miejscowej ludności realny wpływ na procesy sprawowania władzy i dysponowania wypracowanym dobrem wspólnym gromadzonym w Skarbie Śląskim, odegrała także pewną rolę w akcji plebiscytowej. Trudno jednoznacznie określić, jaki wpływ ustawa konstytucyjna z dnia 15 lipca miała na wynik głosowania. Pozostaje jednak poza dyskusją, że w przeciwieństwie do propozycji niemieckich dotyczących uregulowań ustrojowych, jakie miały zaistnieć po rozstrzygnięciu plebiscytowym, przynosiła konkretne rozwiązania. Stąd też nie tylko Korfanty, ale i jego środowisko polityczne gorliwie bronili systemu samorządnego w całym okresie dwudziestolecia.

Chociaż wynik plebiscytu nie był w pełni zadowalający, w czerwcu 1922 r. restytuowanej Rzeczypospolitej Polskiej udało się osiągnąć olbrzymi sukces. Głównie dzięki wielokierunkowym działaniom podejmowanym środkami pokojowymi, czynem zbrojnym, dyskrecjonalną działalnością wywiadowczą i zaangażowaniu dyplomatycznemu Polska przejęła większą część przemysłowego terytorium plebiscytowego z jego ogromnymi zasobami naturalnymi.

Po ustąpieniu w lipcu 1922 r. gabinetu Ponikowskiego W. Korfanty, z uwagi na swe dotychczasowe osiągnięcia, stał się najlepszym kandydatem na szefa rządu. Ostra walka polityczna, uwidoczniła w kraju już po ukształtowaniu granic i odsunięciu zagrożenia zewnętrznego, skutkowałą niezaakceptowaniem przez Naczelnika Państwa rządu, który z woli Sejmu Ustawodawczego W. Korfanty stworzył latem 1922 r. Z tej też przyczyny poświęcił się on jedynie pracy parlamentarnej w Sejmie Rzeczypospolitej i w Sejmie Śląskim. Ostatnią nieudaną próbą sił politycznych był drugi gabinet Wincentego Witosa (listopad–grudzień 1923 r.), w którym Korfantemu powierzono stanowisko wicepremiera i ministra bez teki. Po zakończeniu tej misji skupił się na pracy wydawniczej i dziennikarskiej. W Warszawie redagował „Rzeczpospolitą”, by następnie utworzyć niemal największe swoje dzieło publicystyczne – dziennik „Polonia” wydawany w Katowicach. Czasopismo to stanowiło forum wymiany nie tylko poglądów i programu środowisk chrześcijańsko-narodowych, lecz także główny głos opozycji po przewrocie majowym. Dlatego też Korfanty i kierowane przez niego wydawnictwa zostały uznane za jednego z przeciwników politycznych, a co tym idzie były ostro zwalczane przez środowiska sanacyjne nie tylko na Śląsku, ale i w skali całego kraju.

Jako jeden z przywódców środowisk opozycyjnych Korfanty padł ofiarą spiskowej teorii środowisk związanych z Centrolewem i zdarzeń września 1930 r. Punktem wyjścia stawianych mu zarzutów miał być przebieg Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie. Korfanty, który tworzył i pogłębiał program polityczny w duchu katolickim, był wyraźnym przeciwnikiem formacji lewicowych, tym samym nie popierał nowego nurtu zdominowanego przez te środowiska. Odcinał się tak dalece, że jego śląska Chrześcijańska Demokracja nie

wzięła udziału w Kongresie. Po utracie immunitetu parlamentarnego i rozwiązaniu Sejmu Śląskiego wraz z wieloma przywódcami Centrolewu został osadzony w twierdzy brzeskiej. Więziono go w Brześciu i Mokotowie, a po trzech miesiącach, wobec braku jakichkolwiek dowodów pozwalających na przedstawienie zarzutu o udział w „spisku”, sprawa została umorzona. Tym samym mógł powrócić do działalności wydawniczej i parlamentarnej. Z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji wszedł do Senatu RP i do Sejmu Śląskiego. Mimo braku podstaw do wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego, toczyła się ostra kampania, zmierzająca do pogrążenia go zarówno w wymiarze moralnym, jak i materialnym. Oskarżenia m.in. o oszustwa podatkowe towarzyszyły mu niemal do końca życia, choć nigdy nie zapadł wyrok skazujący, co więcej u schyłku życia Korfanty wygrał jeden z najbardziej nagłaśnianych przez środowiska sanacyjne procesów.

Ciągłe zagrożenie i – jak się ocenia – presja rodziny doprowadziły Korfanteo do decyzji o opuszczeniu kraju. W 1934 r. udał się do Czechosłowacji, gdzie przebywał do czasu zajęcia Pragi przez wojska niemieckie. Następnie podjął decyzję o bardzo ryzykownym wyjeździe do Paryża. Z uwagi na rosnące napięcie międzynarodowe, wyraźnie wskazujące na rychły wybuch wojny, postanowił powrócić do kraju. Decyzja ta spotkała się ze sprzeciwem wielu osób w bliskich mu kręgach politycznych. Przypuszczano, że Korfanty uległ życzeniom rodziny i wezwaniom przyjaciół, którzy uważali, że jego miejsce w tak trudnej sytuacji jest w ojczyźnie. W dniu 28 kwietnia 1939 r. powrócił więc do kraju bez szczególnego rozgłosu.

Następnego dnia, w godzinach rannych, zgłosił się do katowickiej prokuratury. Śląska prokuratura nie przedstawiła mu żadnych zarzutów, jednak w godzinach popołudniowych otrzymała wydany w Warszawie nakaz zatrzymania i przewiezienia W. Korfanteo do stolicy. Tam został aresztowany i osadzony w areszcie śledczym przy ul. Dzielnej. Przez 82 dni przebywał w warszawskim więzieniu, choć nie poddawano go intensywnym działaniom śledczym. Trudno bowiem było sprecyzować zarzuty naruszenia przez niego prawa. Mimo to sąd odrzucał wnioski obrońcy prof. Glasera oraz rodziny o zmianę środka zapobiegawczego z uwagi na „dobro śledztwa”. Jednocześnie osadzony bardzo poważnie chorował, co mogło być spowodowane przetrzymywaniem go w celi, której ściany w trakcie remontu zostały nasączone szkodliwą, wręcz trującą substancją. W dniu 20 lipca, w wyniku jednoznacznego orzeczenia konsylium lekarzy, stwierdzającego zagrażający życiu stan zdrowia, Korfanty opuścił więzienne mury. Został przewieziony do Hotelu Europejskiego, a 4 sierpnia do sanatorium św. Józefa, gdzie 12 sierpnia poddano go operacji.

Działania te jednak nie przyniosły pożądanego skutku – Korfanty zmarł w czwartek, 17 sierpnia, o godzinie 4.00, w dwudziestą rocznicę wybuchu pierwszego powstania śląskiego.

Śmierć największego Polaka wywodzącego się z ziemi śląskiej wywołała szok, ale i wzrost uczuć patriotycznych, co w przededniu wojny z Niemcami stało się

swoistym symbolem jedności narodowej.

Prasa polska, nie wyłączając tej, która wcześniej zwalczała politycznie Wojciecha Korfantego, oddała cześć jego pamięci. Marginalnie należy traktować zaledwie kilkuwierszowe notatki informacyjne na ten temat zamieszczone w pismach, które w walce z Korfantem nie znały żadnych granic<sup>9</sup>. Stanowiska te trafnie spointowała Katolicka Agencja Prasowa: „Tylko małość ludzka może zaprzeczać wielkości patriotycznej pracy i zasług tego Męża [...]”<sup>10</sup>. Równie jednoznacznie trafne określenie zamieścił tygodnik „Zwrot”: „Ostatecznie dziwić się wymienionym pismom nie można. Do prowadzenia pism politycznych nie wystarcza umiejętność czytania i pisania. Konieczną jest także kultura [...]”<sup>11</sup>.

Hołd Korfantemu złożyły nie tylko najbliższe mu ideowo organizacje Stronnictwa Pracy oraz pokrewnych zrzeszeń zawodowych, kombatanckich, społecznych, a nawet akademickich, ale także Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Narodowego. Można powiedzieć, że „W ten sposób to wszystko, co w narodzie polskim jest dzisiaj żywe i twórcze, co nie jest tworem przemijającej koniunktury, oddało hołd człowiekowi, który będąc uosobieniem walki posiadał równocześnie jasno zarysowany, aż do najdrobniejszych szczegółów, pogląd na to wszystko, co jest przedmiotem tej walki w narodzie”<sup>12</sup>.

Warto zwrócić uwagę na niektóre komentarze prasowe poświęcone śmierci Korfantego, które oddają nie tylko atmosferę tamtego wydarzenia, stanowią hołd wdzięczności, ale też obrazują odczucia i nastroje wielu środowisk polskich w przededniu wybuchu wojny, która przerodzi się w konflikt o światowym wymiarze<sup>13</sup>.

---

<sup>9</sup> Gdy zatem przeciwnicy Wojciecha Korfantego wymieniali jego zasługi dla Polski, czołowy organ O.Z.N. „Gazeta Polska” poświęciła zmarłemu notatkę liczącą zaledwie 9 wierszy. „Kurier Poranny” zamieścił na swych łamach niewiele dłuższą informację. Nie można się temu dziwić, aby bowiem kierować pismem politycznym niezbędna jest ogromna kultura osobista... Jednak przykro, że człowiekowi, któremu Polska zawdzięcza najbogatszą dzielnicę, Polakowi czterokrotnie odznaczonemu Krzyżem Walecznych „Polska Zbrojna” poświęciła aż... 8 wierszy.

<sup>10</sup> Cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Dopełnieniem takiej oceny mogą być słowa zamieszczone w redakcyjnym komentarzu przez Jerzego Suligę: „Udziałem ś.p. Wojciecha Korfantego w Polsce Niepodległej było życie ciężkie, tragiczne... Złość ludzka, małość i mściwość zatriumfowały nad Nim. Tym większa będzie na kartach historii Jego istotna wielkość. Odszedł tam, gdzie go ręce łakome krzywdy już dotknąć nie potrafią. Odszedł spokojny z dobrze spełnionego obowiązku [...]”, czy też krótki wiersz autorstwa Konrada Jeżyckiego: „Nad grobem Trzydzieści milionów serc, trzydzieści milionów głów – pochyliło się w milczącym hołdzie, w cichej modlitwie bez słów. Trzydzieści milionów serc, wsłuchanych w werbli stuk, przysięgło nad grobem: Wytrwamy! Tak nam dopomóż Bóg”. Ibidem.

<sup>13</sup> Wraz z nekrologami informującymi o śmierci Wojciecha Korfantego niemal wszystkie polskie publikatory prasowe zamieszczały artykuły, wspomnienia i komentarze o wielkim Polaku, twórcy walki o niepodległy byt zarówno w Wielkopolsce, jak i na Śląsku. Podobne reakcje na wieść o śmierci Korfantego można było spotkać w gazetach, które prezentowały niejednokrotnie zacięte, lecz uczciwe poglądy jego przeciwników.

I tak komentarz redakcyjny „Kuriera Polskiego” już w samym tytule<sup>14</sup> podkreślał ogromną rolę W. Korfatego w dziejach narodu i państwa polskiego: „Polska – współczesne pokolenie i te, które przyjdą – ma do spłacenia wielkie długi. I ciągnie je wobec tych swoich Synów, którzy w okresie niewoli walczyli o to, aby nie umarł naród – jego świadomość, indywidualność, duch, mowa, tradycja. I ciągnięte wobec tych swoich Synów, którzy zbrojnym czynem zerwali zaborcze okowy, otwierając przed narodem drogę do własnego, niezależnego bytu”. Wskazywano na podejmowane przez niego działania i zasługi, rodzące konieczność spłaty długu, jaki naród miał wobec Korfatego: „mimo nacisku najbezwzględniejszego z zaborców, Śląsk pozostał polskim. Działalność Korfatego w latach poprzedzających wielką wojnę była bez reszty poświęcona walce o polskość tych dzielnic, które but pruski dusił. Była to walka ofiarna, bezkompromisowa, przepełniona miłością Ojczyzny i wielką odwagą cywilną. Zwracano uwagę na rolę, jaką odegrał w parlamencie pruskim, [...] głosząc ku pokrzepieniu rodaków we wszystkich zaborach i ku pamięci świata, że naród polski nie zginął, że żyje i praw swoich się nie zrzeka”. Stanowiło to jedynie cząstkę wielkiej, uświadamiającej, budzącej i podtrzymującej ducha narodowego pracy, jaką Korfanty prowadził wśród ludu śląskiego. Miało to wszystko wpływ na utrzymanie polskości ziemi śląskiej, a w konsekwencji na powrót do Korony jej „najcenniejszego diamentu”. W artykule pojawiło się pytanie, co Polsce winien jest Korfanty? Sugerowano, jaka „wdzięczność” spotkała go za poczynione zasługi: „Nie pora dziś na skrupulatne, publiczne rachunki. Pora natomiast na inne; czynione po cichu, w głębi własnego sumienia. Korfanty nie zgłosi się już ani po ludzką nagrodę, ani po karę. On blaski i cienie swojego żywota sądowi Boskiemu przedłożył. Dla nas nie jest to jednak ulgą, lecz przestrogą, aby tym skrupulatniej wobec żyjących rachunki czynić. Albowiem najbrzemienniejsze dla losów państwa i narodu są te długi, których wyrównanie zostawia się Bogu”<sup>15</sup>. Z przytoczonym komentarzem wyraźnie współgrał zamieszczony nekrolog, przysłany z Morges, a podpisany przez Ignacego Jana Paderewskiego, z którym Wojciech Korfanty współtworzył opozycję demokratyczną, nazywaną, od miejsca spotkań, Frontem Morges: „Z wyroku Bożego, pełna chwały, ofiarna służba Ojczyźnie dobiegła swego kresu. Stał przed Sędzią Najwyższym Wielki Obywatel, wierny Syn Kościoła, nieustraszony rycerz Rzeczypospolitej. Tam go już nie dosięgnie ani zawiść, ani złość ludzka. Wojciech Korfanty znajdzie na kartach historii odrodzonej Polski należne Mu stanowisko, choć Mu go odmawiano za życia. Niech cześć dla Jego zasług, jaką żywiła wraz ze mną ogromna większość naszego Narodu, będzie w tych ciężkich chwilach osłoda dla Czcigodnej Pani i dla pogrążonej w żałobie rodziny”<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> *Dług od narodu*. „Kurier Polski”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ignacy Jan Paderewski – Morges*. Nekrolog tej treści został zamieszczony w „Kurierze Polskim”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

Profesor Stanisław Stroński, w artykule wspomnieniowym zamieszczonym na łamach „Kuriera Warszawskiego”, przedstawił drogę Korfantego do dojrzałej pracy, którą ten rozpoczął przed czterdziestu laty: „To odrodzenie narodowe Górnego Śląska. To powrót po ośmiu wiekach do jedności duchowej z Polską. To cud odrodzenia narodowego niebywały w Europie. Wojciech Korfanty, syn i brat ludu górnośląskiego, wyrosły z jego bólu i tęsknoty, z jego trudu i krzepy, z jego wiary i nadziei, a przynależny zarazem do powstałego wówczas ruchu wszechpolskiego młodzieży i nowego pokolenia politycznego, tchnął w ruch obrończy górnośląski, już przedtem tak wytrwały i zasłużony, nieśmiertelną iskrę ducha jedności z całą Polską. [...] przebudzenie się narodowe Górnego Śląska stało się niewyczerpanym, jak czarne kopalnie tej ziemi, skarbcem świetlanej otuchy i jakby znakiem łaski Bożej na widnokręgu dziejów. [...] I Górny Śląsk pod wodzą Korfantego, w znacznym i bezcennym obszarze, wrócił do Polski. W dobie wskrzeszenia i odbudowywania państwa ś.p. Wojciech Korfanty, zawsze wszechpolski, miał stanowisko przewodnie nie tylko na Górnym Śląsku, ale także w Poznaniu i w Warszawie, w Krakowie, skąd posłował, czy we Lwowie i w Wilnie, zawsze i w pełni w całej Polsce. Wielki działacz i przywódca narodowy, i katolicki, przejdzie w pamięć dziejów Polski jako pomnożyiciel Ojczyzny”<sup>17</sup>.

Rozwinięciem tej myśli może być głos senatora Kozickiego, zamieszczony w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”: „Wojciech Korfanty będzie miał dużą pozycję na kartach dziejów Polski. W Jego życiu wszakże wysuwają się na plan pierwszy dwa momenty – udział w odrodzeniu narodowym Górnego Śląska na początku wieku XX-go i rola odegrana w latach 1919–1920, w czasie, gdy ważyła się sprawa przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Drugi ważny moment w Jego życiu politycznym to okres konferencji pokojowej w roku 1919. Przyjeżdża do Paryża, do Polski. A gdy w Paryżu został postanowiony plebiscyt, bierze czynny udział w akcji przygotowującej ten plebiscyt. Gdy spostrzegł, że grozi wypaczenie tego plebiscytu przez nacisk i terror niemiecki, spowodował powstanie ludności polskiej na Górnym Śląsku (sierpień 1919). Po tym pierwszym przyszły jeszcze dwa następne powstania – we wrześniu 1920 r. i w maju 1921 r. Tym powstaniom zawdzięczać należy w dużym stopniu, że Polska otrzymała część Śląska Górnego. Odegrał w nich rolę kierowniczą Korfanty. W ten sposób widzimy Go w akcji narodowej w dwóch ważnych momentach dziejów Śląska – przy odrodzeniu narodowym tej starej piastowskiej dzielnicy i przy jej walce o połączenie z Macierzą. Nikt nie zdoła wymazać nazwiska Wojciecha Korfantego ze stronic historii Górnego Śląska, jego stosunku do Polski. Posiadał wybitny temperament i wybitne zdolności polityczne ten syn robotnika śląskiego. W dwóch ważnych okresach swej ściślejszej ojczyzny (w latach 1901–1906 i w latach 1919–1921) oddał zarówno jej, jak całej Polsce wielkie usługi. Będzie zapisany na kartach historii

<sup>17</sup> S. STROŃSKI, w: „Kurier Warszawski”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

wśród zasłużonych. Miał życie pełne trudów i wysiłków, życie tragiczne. Sądzi-  
my jednak, że w chwili, gdy Niemcy wszczęli akcję zmierzającą do zniszczenia  
dzieła odbudowy, gdy chcą wniwecz obrócić wysiłki całego życia ludzi takich, jak  
Korfanty, powinny się pochylić wszystkie czoła przed zasługami Zmarłego, przed  
Jego pracą i wysiłkami, nie dla siebie, nie dla jednej warstwy, nie dla jednej partii,  
lecz dla Polski<sup>18</sup>.

Na inny aspekt działalności Wojciecha Korfantego zwrócił uwagę Zygmunt  
Felczak, współpracujący z „Dziennikiem Bydgoskim”. Wskazał on na powody,  
dla których Korfanty nie zyskał należnego uznania i nie odegrał przysługujące-  
go mu znaczenia w skali ogólnokrajowej: „Wśród fanatycznych swych zwolen-  
ników, jak i przeciwników miał opinię mocnego człowieka, obdarzonego nie-  
zwykłą wolą, bezkompromisowością i bezwzględnością. W odrodzonej Polsce  
obawiano się jego mocnej ręki, tak jak dziś Anglicy obawiają się Churchilla,  
a jak swego czasu Francuzi obawiali się Clemenceau. Te jego cechy charak-  
teru sprawiły, że miał licznych nieprzejednanych wrogów, którzy zwalczali go  
wszystkimi środkami i sposobami, nie wyłączając oszczerstwa i kłamstwa. Tu  
należy szukać źródeł jego osobistej tragedii i tragedii Polski. Tragedią bowiem  
Polski było, że ten mąż stanu na miarę europejską, polityk o szerokich hory-  
zontach, gorący i ofiarny patriota w odrodzonym państwie polskim, tylko przez  
53 dni zajmował stanowisko wicepremiera, a przez przeszło 150 dni celę wię-  
zienną w Brześciu, Mokotowie i Pawiaku. Tragedią Korfantego i Polski było, że  
ten syn górnika śląskiego, skazany 70 razy przez Niemców i z ogoloną głową  
poprzez więzienia niemieckie idący do Polski – trafił do polskiego więzienia.  
Poprzez więzienia i ciernie szli do Polski i inni wybitni działacze, i przywódcy,  
ale z żadnym z nich los nie obszedł się tak okrutnie, jak z Korfantym. Nikogo  
tak nie napojono żółcią, jak jego, nikogo tak nie sponiewierano i nie spotwa-  
rzano, jak to uczyniono z nim<sup>19</sup>.

W dalszej części wspomnianego artykułu Z. Felczak przywoływał znane za-  
sługi W. Korfantego, przedstawiając je w kontekście, który w ówczesnej, przed-  
wojennej atmosferze nabierał szczególnego wymiaru: „Nie ujmując zasług innym  
współczesnym mu działaczom, jemu winniśmy wdzięczność za to, że dziś w Ka-  
towicach, Chorzowie, Rybniku i Pszczynie stoi wojsko polskie, a nie niemieckie,  
że węgiel śląski ogrzewa polskie piece, a nie niemieckie, i że stal z hut śląskich  
przeobraża się w polskie armaty, a nie armaty kanclerza Hitlera”. Zwracał również  
uwagę na rolę, jaką Korfanty odegrał w procesie kształtowania praktyki ustro-  
jowej, wprowadzając do niej zasady solidaryzmu społecznego: „Dążył do Polski  
demokratycznej, ale treść demokracji wyprowadzał z doktryny chrześcijańskiej  
o równości i godności ludzkiego sumienia”. Z. Felczak wskazywał także dzien-

<sup>18</sup> B. KOZICKI: *Będzie zapisany na kartkach historii*. „Warszawski Dziennik Narodowy”, cyt. za:  
„Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>19</sup> Z. FELCZAK, w: „Dziennik Bydgoski”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia  
1939 r., R. 3, nr 31.

nikarskie zalety Korfantego: „jako publicysta był nieubłagany dla wszelkich objawów podłości i małości. Nie oszczędzał nikogo, obojętnie wielkich czy małych tego świata, nie znał kompromisów, wytrwale głosząc, że do zwycięstwa idzie się drogą ofiar i poświęceń, a nie drogą ustępowania i zginania karku”. Autor artykułu kończył swój wywód znamienym podsumowaniem: „Odszedł przedwcześnie z tego świata. Długie lata mógł być jeszcze żyć, ale cóż? Toż był dąb! Zgiąć się nie mógł, dlatego musiał się złamać pod ciosem śmierci. Oby na tej przeraźliwie smutnej mogile hardego i twardego Górnoślązaka, wielkiego syna kraju, wyrosły białe róże pojednania. Niech odpoczywa w pokoju”<sup>20</sup>.

Z kolei organ Narodowego Ruchu Robotniczego „Obrona Ludu” w redakcyjnym artykule wskazywał na żałobę, w której „Daremnie szukać słów, które oddałyby naszą boleść. Zmarł jeden z najwierniejszych sług: Polski i ludu pracującego. Życie wodza ludu śląskiego i czołowego przywódcy Narodowego Ruchu Robotniczego było pracowite, przepełnione ofiarami składanymi na Ołtarzu Ojczyzny”. Wymienione czasopismo zwróciło uwagę na tragiczne, z punktu widzenia politycznego i społecznego, okoliczności: „Śmierć zabrała Go, gdy po powrocie do Polski, po wyjściu z więzienia, chciał znowu Polsce ofiarować w tak ważnej chwili swą wiedzę i doświadczenie, swe siły i zapał. W głębokim smutku pogrążony Narodowy Ruch Robotniczy składa hołd przed trumną Wielkiego Polaka, a swego cenionego przywódcy. Cześć Jego świetlanej pamięci!”<sup>21</sup>. Do tego samego wątku nawiązywał też artykuł zatytułowany *Mało kto ofiarował Ojczyźnie dar równie hojny*, zamieszczony w „Głosie Narodowym”: „Zgon Korfantego, który nie był jeszcze człowiekiem starym, nie doszedł przecież siedemdziesiątki (miał lat 66), jest tym boleśniejszy, że nastąpił tak niedługo po powrocie Korfantego zza granicy. Jak wiadomo, wielki działacz śląski zdecydował wrócić, by – jak to oświadczył po przyjeździe – oddać swe siły do dyspozycji krajowi. Aresztowany, przebył w więzieniu dwa miesiące. Zwolniono go z więzienia na skutek choroby. Z tej choroby już się nie podniósł. Dzisiejsza prasa południowa, donosząc o zgonie Korfantego, określa go jednomyślnie jako człowieka, który dał Polsce Śląsk. Mało kto ofiarował ojczyźnie dar równie hojny”<sup>22</sup>.

W podobnym duchu, jednak ze zgoła innej pozycji politycznej, głos zabrał, oddając hołd wielkiemu Ślązakowi, socjalistyczny „Robotnik”: „Wojciech Korfanty był człowiekiem o »dynamice« na wielką skalę, o wspaniałych zasobach siły życiowej. Bywał często – na przestrzeni kilku dziesiątków lat – naszym przeciwnikiem nieustępliwym. Spotykały się niekiedy nasze i jego drogi na krótkie, równoległe »etapy«. Pozostanie Wojciech Korfanty w pamięci polskiej jako bojownik o polskość Górnego Śląska, w parlamencie Niemiec cesarskich przede wszystkim. Pozostanie w pamięci naszej i jako jeden z tych przywódców ruchu chrześcijań-

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> „Obrona Ludu”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>22</sup> *Mało kto ofiarował Ojczyźnie dar równie hojny*. „Głos Narodowy”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.



sko-demokratycznego, którzy nie ustąpili nigdy przed hipnozą totalizmu. Przeżył rzeczy ciężkich nie mało. Niech odpoczywa w pokoju!”<sup>23</sup>.

„Dziennik Ludowy” wygłosił apel, aby ponad polityczną walkę nad trumną wielkiego Polaka stawiać rzeczywistą wartość, która po nim zostaje: „Trudno przypuścić, aby atmosfera walki miała od razu ucichnąć nad trumną tej jednokierunkowej, burzliwej indywidualności. Lojalność wobec człowieka, a zwłaszcza lojalność wobec zmarłego, nie każe fałszować charakterystyki ani zamykać oczu na braki, ale domaga się pełnego uznania zasług”<sup>24</sup>. Ten sam ton towarzyszył komentarzowi „Słowa Pomorskiego”, który redakcja czasopisma zatytułowała znamiennym zawołaniem *Rehabilitować!*: „Śmierć zastała Wojciecha Korfantego w chwili, gdy stał od szeregu lat pod ciężkim zarzutem godzącym w jego cześć jako człowieka uczciwego. Nie miał już możliwości oczyścić się z zarzutu. Wojciech Korfanty pozostanie w sercach i pamięci wielu Polaków mężem wielkim i zasłużonym. Trzeba, aby chociażby po śmierci imię jego doczekało się rehabilitacji”<sup>25</sup>.

Bardzo znaczącą opinię, zawierającą zarówno charakterystykę postawy życiowej W. Korfantego, jak i tragedię narodu po jego śmierci, zaprezentował w „Głosie Narodu” bliski współpracownik Korfantego ks. dr Jan Piwowarczyk: „Ceniłem Go za Jego nadzwyczajną równowagę ducha. Mało jest w Polsce działaczy, którym by społeczeństwo za ich zasługi odpłaciło tak czarną niewdzięcznością, jak Polacy odpłacili Korfantemu, który im dał Śląsk. Mało jest w Polsce ludzi, których by dobre imię było tak bezkarnie szarpane, jak imię Korfantego. Kto inny byłby popadł w rozpacz lub przeklął koła, które Mu za dobro krzywdą płaciły. Korfanty znosił to wszystko ze spokojem. I prześladowanie, i zdradę [...]. Dla przekupnych zdrajców miał pogardę. Dla słabych charakterów litość. Nigdy nie widziałem u Niego rozpaczki lub depresji... Strach pomyśleć, że Go już nie ma między nami, że się w niwecz obracają nadzieje tych, którzy w Nim widzieli przyszłego wodza i odrodziciela. Będziemy ubożsi o jednego męża stanu. I to w chwili, w której Jego bohaterska przeszłość i Jego doświadczenie byłyby szczególnie potrzebne. Strach pomyśleć, żeśmy zmarnowali wielkiego człowieka, żeśmy Mu poskąpili nie tylko czci, ale nawet pola działania”<sup>26</sup>.

Z opinią tą konweniował kolejny znaczący głos – autora artykułu zawartego w czasopiśmie „Pielgrzym”. Również w tym przypadku tytuł artykułu (*Zapisał się złotymi zgłoskami*) dobrze oddawał zawartą w nim treść: „Śp. Zmarły należy do wielkich patriotów i najbardziej zasłużonych Polaków. Praca jego w odbudowie

<sup>23</sup> Przeżył rzeczy ciężkich nie mało. „Robotnik”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>24</sup> *Burzliwa indywidualność*. „Dziennik Ludowy”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>25</sup> *Rehabilitować!* „Słowo Pomorskie”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>26</sup> ks. dr J. PIWOWARCZYK, w: „Głos Narodu”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

Rzeczypospolitej była bardzo owocna. Powrót Śląska do Macierzy jest tej pracy największym wynikiem. W czasach zaborczych śp. Wojciech Korfanty należał do najodważniejszych szermierzy polskości, on też budził poczucie narodowe wśród Ślązaków, jemu też przede wszystkim zawdzięczamy utrzymanie polskości na tej od wieków polskiej ziemi. Z osobą śp. Wojciecha Korfantego łączy się piękny okres naszej historii. Schodzi z tego świata wielki Polak, wielki Patriotą i wielki Obywatel Rzeczypospolitej Polski. W historii naszej Ojczyzny zapisał się złotymi zgłoskami<sup>27</sup>.

Z kolei „Mały Dziennik” określił Korfantego mianem „kamienia etapowego i drogowskazu”: „W dziejach ziemi śląskiej pozostanie po wiek wieków wyryte złotymi głóskami jego nazwisko jako tego, który najwydatniej przyczynił się do powrotu tej ziemi na łono Polski. W dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej pozostanie po nim pamięć jednej z najwybitniejszych indywidualności politycznych. W stosunku zaś do Niemców będzie nazwisko Wojciecha Korfantego trwało jako kamień etapowy i jako drogowskaz. Kamień etapowy, bo on i jego epoka znamionują zatrzymanie się ekspansji niemieckiej i początek walki Polaków o odzyskanie swych praw. Drogowskaz zaś – bo ta ewolucja nie zatrzyma się na jednym pokoleniu, ale będzie nadal trwała i rozszerzała się, aż do pełnego zwycięstwa. Obecnie właśnie wkraczamy w jej drugi etap<sup>28</sup>.”

Postać Korfantego czasopismo „Wieczór Warszawski” oceniał przez pryzmat jego ostatnich dwóch lat życia: „Tragiczne były ostatnie lata tego Człowieka. Jakkolwiek działalność Jego w stosunkach wewnętrznych Odrodzonej Polski jest różnie przez różnych oceniana, faktem niezaprzeczonym i niewątpliwym jest Jego wiekopomna zasługa w odzyskaniu przez Polskę piastowskiej ziemi śląskiej. Cześć Jego pamięci!”<sup>29</sup>.

Już sam tytuł redakcyjnego komentarza „A.B.C.” przypisywał zmarłemu Korfantemu symboliczny wymiar – bohatera walki o polskość Śląska: „Jeden po drugim odchodzą z tego świata ludzie, którzy odegrali decydującą rolę w latach tworzenia się odrodzonej Rzeczypospolitej. Zmarły wczoraj ś.p. Wojciech Korfanty jest już jednym z ostatnich z tego pokolenia. Cała epoka odchodzi już bezpowrotnie do historii. Z nazwiskiem Wojciecha Korfantego będzie związana wieloletnia walka ludu polskiego o polskość Śląska. Był on i jest najlepszym symbolem tej walki. On bowiem nadał tej walce charakter walki nie tylko o język, ale pełny polityczny związek z Polską. Niezależnie zupełnie od wszelkich poglądów politycznych, każdy przyznać musi, że bez Wojciecha Korfantego Polska nie miałaby Śląska Górnego. W historii spotykamy się z dwoma typami mężów stanu. Jeden

---

<sup>27</sup> *Zapisał się złotymi zgłoskami.* „Pielgrzym”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>28</sup> *Kamień etapowy i drogowskaz.* „Mały Dziennik”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>29</sup> *Tragiczne lata.* „Wieczór Warszawski”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

typ to człowiek wykuty z jednej bryły, zalety jego i cnoty tak dalece górują nad innymi ludzkimi cechami, że wydaje się otaczającemu społeczeństwu, że są to ludzie całkowicie pozbawieni wad i słabostek ludzkich. Są inne typy wielkich indywidualności, które obok wielkich zalet i cnót wykazują również wady i usterki. Takim typem był np. w historii Francji kardynał Richelieu. Do tego typu mężów stanu należał również Wojciech Korfanty. Śmierć jednak zmienia zupełnie punkt widzenia na człowieka, który już odszedł. O ile za życia wady i usterki były przedmiotem ataków jego przeciwników politycznych, o tyle dziś po jego zgonie cała Polska widzi w nim wyłącznie tego, któremu przede wszystkim Śląsk zawdzięcza swe wyzwolenie!<sup>30</sup>

Z kolei „Ilustrowany Kurier Codzienny” zwracał uwagę na szerszy kontekst. Następową zmianą pokoleniową, a śmierć kolejnego twórcy procesu budowy niepodległego państwa rodziła pytania o dalsze etapy trwania: „Topnieją coraz bardziej szeregi tych polityków i działaczy społecznych polskich, którzy odgrywali czołową rolę na przełomie dwóch okresów naszych dziejów, tj. w końcowych latach niewoli i pierwszych latach niepodległości. Z ś.p. Wojciechem Korfantym schodzi do grobu jedna z ostatnich już właściwie postaci tego okresu. Wystarczy przejrzeć dzienniki polskie sprzed wojny, z czasów wojny i z pierwszego dziesięciolecia po wojnie, aby przekonać się, jak wielką rolę w życiu polskim odgrywało tych kilkunastu ludzi, którzy stojąc na czele rozmaitych stronnictw w trzech zaborach kierowali bezpośrednio lub pośrednio polityką polską. A wśród tych kilkunastu nazwisko Wojciecha Korfantego, parlamentarzysty i trybuna, mówcy i działacza, miało swój walor i swoją pozycję. Nad mogiłą ś.p. Wojciecha Korfantego uciszą się niewątpliwie namietności i spory, które towarzyszyły jego działalności politycznej, zwłaszcza w ostatnich latach. Czas, najlepszy lekarz i najsprawiedliwszy sędzia, odmierzy właściwie i oceni należycie zalety i wady, które składają się na historię żywota każdego człowieka. Ścichną animozje, dawne walki polityczne, dzielące ludzi nieraz sobie bliskich i różnymi drogami do tego samego zdążających celu, staną się tylko wspomnieniem historycznym. Ale już dziś w obliczu trumny Wojciecha Korfantego sprawiedliwość każe uznać jego wielkie zasługi dla polskośći Górniego Śląska i dla odzyskania tej starej dzielnicy przez wskrzeszoną Rzeczpospolitą”<sup>31</sup>. Do materii tej nawiązuje również „Nowy Kurier”: „W osobie ś.p. Wojciecha Korfantego schodzi do grobu jedna z najwybitniejszych postaci politycznych Polski. Niezależnie od kierunku działalności politycznej Zmarłego w ostatnim okresie jego życia stwierdzić obiektywnie należy, że ś.p. Wojciech Korfanty był jednym z tych, którzy w czasach przedwojennych, w dobie najsroźszego ucisku niemieckiego, przyczynili się najbardziej do rozbudowania i utrzymania w ludzie górnośląskim uczuć polskich, i którzy

<sup>30</sup> *Symbol walki o polskość Śląska*. „A.B.C.”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>31</sup> *Sprawiedliwość każe uznać*. „Ilustrowany Kurier Codzienny”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

ostatecznie w przełomowej dla Europy chwili – w latach 1914–1918 – dołożyli wszelkich starań, aby prapolski, piastowski Śląsk powrócił na łono Macierzy. Cała działalność polityczna ś.p. Wojciecha Korfantego jako redaktora »Górnoślązaka« i wieloletniego posła do parlamentu niemieckiego, jak i wyteżona akcja jego w plebiscycie na Górnym Śląsku stanowiąc będzie w księdze jego politycznie bujnego żywota najpiękniejszą kartę zakończoną ostatecznym przyłączeniem tej dla gospodarczego rozwoju i potęgi Ojczyzny niesłychanie ważnej dzielnicy do Macierzy, do czego ś.p. Wojciech Korfanty spośród wszystkich synów ludu śląskiego może najwięcej przyłożył rękę. Odszedł człowiek, polityk i działacz narodowy, któremu Opatrzność pozwoliła oglądać na własne oczy żywe plony jego pracy dla Ojczyzny<sup>32</sup>. Równie silnie wybrzmiała podobna ocena w stanowisku zaprezentowanym przez „Dziennik Poznański”, który wprost stwierdził, że zmarły dobrze zasłużył się Ojczyźnie: „Zgon Wojciecha Korfantego okrył żałobą tych wszystkich, dla których w wielu chwilach różnice partyjnopolityczne nie istnieją. Wszak zeszedł człowiek niepospolitych zasług dla Ojczyzny. A gdy dla Polski zasługi rzucimy na szalę nawet z zarzutami, jakie Korfantemu za życia stawiali jego przeciwnicy, to nic nie jest w stanie wymazać prawdy, że Wojciech Korfanty dobrze zasłużył się Ojczyźnie<sup>33</sup>”.

Jerzy Suliga, podsumowując przegląd stanowisk i poglądów wyrażonych w reakcji na śmierć największego Polaka ze Śląska, konstatuje, że ziemia śląska oddała mu hołd, stwierdzając, że: „W Panteonie zasłużonych mężów – Ojczyzna wyrzycie złotymi głoskami: Cześć Korfantemu!<sup>34</sup>”.

Wśród wszystkich komentarzy i stanowisk, które zostały opublikowane bezpośrednio po śmierci Wojciecha Korfantego, najtrafniejsze wydają się słowa, które wypowiedział przywoływany już wcześniej ks. dr Jan Piwowarczyk: „W okresie kilkunastu lat miałem sposobność poznać Go dokładnie i z bliska. Dziś Wojciech Korfanty stoi przed Bogiem; tym śmieiej wyznam, że Go kochałem i czciłem. Kochałem Go za Jego piękny charakter, który nie znał kompromisów, a za prawdę gotów był walczyć aż do śmierci. Czciłem go z powodu Jego wybitnych zalet męża stanu i Jego prostoty, i skromności. Patrzyłem, jak Go tłum rozentuzjuszowany na rękach nosił i jak się dygnitarze państwowi gięli przed Nim w pokłonach. To go nie wzbijało w dumę. Po każdej takiej manifestacji wracał do grona przyjaciół takim, jakim odszedł: mocnym i twardym, ale równocześnie prostym i serdecznym. [...] Opatrzność rządzi światem, a Jej wyroki są najmędrsze. Dławi nas ból z powodu tragicznego końca tego żywota. Ale ocierając łzy z oczu, mówimy sobie: sprawiedliwy Bóg już wymierzył nagrodę Korfantemu, a historia da Mu w dziejach narodu i państwa miejsce, którego Mu odmówili współcześni, które

<sup>32</sup> *Hołd przeciwników*. „Nowy Kurier”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>33</sup> *Dobrze się zasłużył Ojczyźnie*. „Dziennik Poznański”, cyt. za: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

<sup>34</sup> J. SULIGA, w: „Zwrot. Prawo, prawda, praca” 27 sierpnia 1939 r., R. 3, nr 31.

zajęli inni. Ci inni w miarę upływu czasu będą maleć, On będzie rósł. Oni będą tracić, On będzie zyskiwał. Tragizm Jego zgonu już dziś podkreśla Jego wielkość w oczach mas<sup>35</sup>.

Po upływie kilkudziesięciu lat w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach biskup ordynariusz Herbert Bednorz przerwał okres wykluczenia W. Korfantego z życia publicznego, nawiązując zarówno do jego dzieła, jak i manifestacji związanych z jego pogrzebem: „Dobrze pamiętam bardzo wielki, o wprost imponujących rozmiarach, manifestacyjny pogrzeb Wojciecha Korfantego. Równie okazałego pogrzebu nie było jeszcze, a może i nie będzie na naszym Śląsku. Odbył on się z ogromnym zaangażowaniem ludu w Katowicach, krótko, kilka dni, przed wybuchem drugiej, najstraszniejszej wojny światowej. Była to największa manifestacja polskości Śląska, zrealizowana kilka dni przed wkroczeniem wojsk hitlerowskich do Katowic. Niejeden z nas o tym pogrzebie myślał w najczarniejszych chwilach okupacji. Z tego pogrzebu czerpał siłę i moc do wytrwania w największych mrokach okupacji. Na tym pogrzebie okazało się w sposób zupełnie spontaniczny, przez nikogo nie zamierzony ani specjalnie nie zorganizowany, za kogo lud nasz uważał Korfantego. [...] Przypominam sobie, że w pochodzie pogrzebowym Wojciecha Korfantego brały udział tak liczne i wielkie tłumy różnego stanu, zwłaszcza jednak robotników śląskich, że każdy, który tego był świadkiem i to przeżywał, musiał powiedzieć sobie, że Wojciech Korfanty, choć w ostatnich latach życia swojego był brutalnie zwalczany i ciężko skrzywdzony, i sponiewierany przez tych, którzy w Warszawie i Katowicach dzierżyli w swoim ręku władzę i sprawowali rządy, cieszył się nie tylko wielką popularnością, ale zaskarbił sobie także szczerą miłość i prawdziwe przywiązanie polskiego i katolickiego ludu, i to w takiej mierze, jak żaden inny z wodzów naszych. [...] Równocześnie [lud śląski – A.D.] mówił sobie, że zawsze trzeba trzymać się tego, co Wojciech Korfanty odważnie i bez lęku głosił, i wyznawał<sup>36</sup>.

Gdy w nocy 13 maja 2018 r. odszedł od nas serdeczny Kolega i Przyjaciół Wojciech Organiściak, z którym dane mi było wspólnie przepracować ponad trzydzieści lat, przyszła na myśl niejedna refleksja. Zarówno Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, jak i całe środowisko historycznoprawne w Polsce utraciło rzetelnego badacza, niezwykle cennego naukowca i dydaktyka, wychowawcę wielu dobrych studentów i solidnych prawników. My, Jego przyjaciele, tracimy świetnego kompana, pomocnego druha, a przede wszystkim dobrego człowieka. Przywołałem skromny obraz Wojciecha, pracownika śląskiej uczelni, z którą był związany przez całe swoje dorosłe życie, próbując odpowiedzieć na pytanie, czy coś łączyło Go z Wojciechem Korfantym.

<sup>35</sup> ks. dr J. PIWOWARCZYK, w: „Głos Narodu”...

<sup>36</sup>  *Społeczny obowiązek*. Kazanie wygłoszone przez ks. bp. Herberta Bednorza w katowickiej Katedrze Chrystusa Króla, w niedzielę 11 listopada 1979 r. „Gość Niedzielny” [Katowice] 25 listopada 1979 r., R. 56, nr 47.

Wspomniane osoby, z całą pewnością osadzone w różnych realiach, funkcjonowały w innych czasach, różnych środowiskach, wywodziły się z innych regionów Polski (Wojtek Organiściak nie był Ślązakiem z urodzenia) i różnie przejawiała się ich aktywność. To, co je łączy, to miejsce, w którym przyszło im tworzyć swoją rzeczywistość i rzeczywistość najbliższego otoczenia. Łączy je również prawnicze wykształcenie, do którego dochodziły nietypowymi drogami. Nie można jednak nie dostrzec publicznego charakteru działalności jednego i drugiego Wojciecha. Jeden był wielkim wychowawcą i kreatorem ducha narodowego społeczności śląskiej, drugi zaś – wykładowcą i wychowawcą kolejnych pokoleń młodych prawników.

Dzisiaj przed wejściem do „starego” gmachu Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego można przeczytać, że wykładów słuchał w nim Wojciech Korfanty. Być może kiedyś któraś z zasłużonych postaci życia publicznego, która studiowała w czasie, gdy jednym z wykładowców był profesor Wojciech Organiściak, zostanie w podobny sposób upamiętniona w gmachu Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wojtek był zagorzałym patriotą, realizującym się zarówno w kręgach harcerskich, jak i studenckich. Wnosił swój mały wkład, tak jak wielu Jego mistrzów i kolegów z katedr historycznoprawnych, w proces kształtowania tożsamości historycznej nie tylko wtedy, gdy nie groziło to już represyjną reakcją władzy totalitarnego państwa.

Wiem, że Bóg nagrodzi Go za dobre życie tu na ziemi nagrodą najwyższą. Proszę jednak o pamięć, również tę historyczną, i modlitwę w Jego intencji. Wieczne odpoczywanie daj dobry Boże Wojtkowi, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci...